

MONARCHISTA

PISMO PRZEŁOMOWE

NR 3 A.D. 2010



Józef Brandt, *Bogurodzica*

Si Deus nobiscum, quis contra nos?
(pol. *Jeśli Bóg z nami, któż przeciw nam?*)

Spis treści:

Karol Jasiński <i>Rusofilski antykomunizm</i>	III
Prof. Plinio Correa de Oliveira <i>Duch rewolucyjny i kontrrewolucyjny</i>	V
Michał Krupa <i>X. prof. Michał Poradowski o masonerii</i>	XIII
Piotr Marek <i>Święta Inkwizycja na straży czystości wiary i moralności</i>	XVII
Dr Paul Cameron <i>Homoseksualizm a molestowanie dzieci</i>	XXV

Redakcja:

Krzysztof Sobczuk, Emil Kowalik (z-ca Red. Naczelnego), Żulieta Kaźmierska (sekretarz redakcji), Karol Jasiński (Redaktor Naczelny)

Kontakt:

kzmlublin@gmail.com

Rusofilski antykomunizm

W dobie poprawności politycznej, wykreowanej na prawej stronie polskiej sceny politycznej przez jej obecnych okupantów, mówienie o Rosji inaczej, niż jako naszym głównym wrogu, czyhającym na wchłonięcie Polski, jest „odstępstwem”. Jeśli jednak zdrowy rozsądek wskazuje nam, że „odstępstwo” jest prawdą, a histerię wzbudzają ludzie dalecy od prawicy, choć na tyle sprytni, że za prawicę powszechnie uchodzący, warto być odważnym i skreślić kilka przemyśleń z pozycji „ruskiego agenta”.

Cała nienawiść do Rosji w obozie post-solidarnościowym, który zawłaszczył sobie metkę prawicy, której autentyczna forma jest za słaba, by podjąć równorzędną walkę z uzurpatorami, bierze się z doświadczeń zaborów oraz komunizmu. Dzisiejsza Rosja nie ma względem Polski żadnych roszczeń terytorialnych. Nie istnieje w Federacji Rosyjskiej choćby marginalna grupa czy organizacja, która takie idee głosi. Co więcej, granica polsko-rosyjska jest najkrótszą z obecnie przez nasze państwo posiadanych.

Nawet gdyby takie żądania istniały, to kierując się logiką naszych pociesznych rusofobów, nie mogłoby stać to na przeszkodzie ewentualnemu sojuszowi, gdyż nasi kierownicy optują za ścisłym sojuszem z Niemcami i Ukrainą, w których rewizjonizm względem Polski ma się nadzwyczaj dobrze.

Zabory były efektem rozpasania polskiego narodu, który pozbawiony silnego ośrodka władzy sam podłożył się jako łup sąsiadom. Obwinianie całego świata za własne błędy jest dziecinne i żalosne. Każde poważne państwo skorzystać musi z okazji, gdy sąsiad jest w stanie rozkładu i nie potrafi sobie już pomóc. To wszystko jest jednak odległą historią, która nie powinna mieć wpływu na bieżącą sytuację międzynarodową i nasze stosunki z sąsiadami.

W umysłach skonstruowanych schematycznie, istnieje ta przykra przypadłość, że nie potrafią aktualizować swojego stanowiska wobec wyzwań czasu. Prominenci naszego państwa sprawiają wrażenie egzystowania, jeśli nie w okresie zaborów (zbyt duża aberracja nawet dla nich - w końcu piastują funkcje w państwie polskim), to przynajmniej w sytuacji bolszewickiej nawały z 1920 r.

W tym miejscu przechodzimy do kluczowego momentu niniejszego wywodu, który doprowadzi do ataków spazmu ludzi, dla których komunistyczny Związek Radziecki to pojęcie równoznaczne z Rosją. Otóż w momencie ataku hord Armii Czerwonej na Rzeczpospolitą, władza bolszewików nie była jeszcze ostatecznie ugruntowana. Od wybuchu rewolucji czerwonej, jak krew milionów jej ofiar stawiać opór wrogom Rosji, Cara i Tradycji, próbowała Biała Armia. Biała Rosja,

jak nazywano grupę kilku *de facto* niezależnych od siebie armii, stanowiła wyraz przywiązania i tęsknoty Rosjan do monarchii, religii, ładu. Jej walkaniosła ze sobą znak, że Rosjanie nie popierają czerwonych morderców i chcą się z nimi zmierzyć na ubitej ziemi. Tak, to potomkowie, znenawidzonego przez komunistów i ich równie „mądrych” późniejszych przeciwników, caratu stanęli do obrony swojego państwa i narodu przed eksterminacją. Dowódcy kontrrewolucyjnej armii byli w większości oficerami carskiego wojska, zatwardziałyimi monarchistami, którzy nie mogąc zdzierżyć nowych, barbarzyńskich realiów, postanowili działać. Za nimi poszły w bój setki tysięcy rosyjskich ochotników. Są oni bohaterami swojego narodu w tym samym stopniu, co Narodowe Siły Zbrojne są symbolem walki o polską podmiotowość. Obie formacje stanęły do nierównej walki (sytuacja NSZ była jednak o wiele trudniejsza) w kilka chwil po przejściu władzy przez wrogów.

Największą ofiarą komunizmu była Rosja i Rosjanie. Ta pierwsza, brutalnie zgwałcona przez hordy morderców, omamionych możliwością grabieży i przyszłego rajna na ziemi, i Ci drudzy, zwykli ludzie, poddani cara, „wyrzynani w pień” tylko dlatego, że nie wystąpili przeciw niemu, okazywali religijność lub nie chcieli oddać swojego dobytku. Spośród wszystkich narodów, które doświadczyły nieszczęścia komunizmu, największy odsetek zabitych poniosła Rosja. Wynika to z tego, że planistami i bezwzględniymi wykonawcami tych zbrodni byli przede wszystkim przedstawiciele innych narodów: Żydzi (Trocki, Lenin), Łotysze (najbardziej zaufani ludzie Lenina – jego prywatna ochrona), Ukraińcy (Chruszczow), Gruzini (Stalin, Beria). Terror na niespotykaną skalę ustał, gdy do władzy doszli komuniści rosyjscy (analogia do polskiej odwilży z 1956 roku), co oczywiście nie zmienia faktu, że Związek Radziecki do końca swych dni pozostał państwem totalitarnym. ZSSR nie był kontynuacją Cesarstwa Rosyjskiego, gdyż powstał na jego fundamentalnej negacji. Nienawiść do najmniejszych przejawów starego reżimu, reakcyjności jest tego potwierdzeniem. Związek Radziecki to zaprzeczenie Rosji, anty-Rosja.

Dlatego też, można godzić polski patriotyzm z szacunkiem dla Rosji, która od pierwszych dni komunistycznej rewolty postanowiła bronić swojego dziedzictwa przed całkowitym zniszczeniem. Szkoda tylko, że ówczesna Polska nie pomogła białej Rosji zdusić czerwonej hydry, po odparciu jej z polskiej ziemi. Związek Radziecki niszczył Rosję przez ponad 70 lat. Rosja ze swoją kulturą, sztuką, tradycją była pod niewolą komunistycznych aparatczyków. Rusofil może, a nawet powinien być antykomunistą. To jest logiczne.

Karol Jasiński

Duch rewolucyjny i kontrrewolucyjny

Stworzenie w planach Bożych

Rozważając stworzenie możemy zapytać: dlaczego Bóg, który zawiera w sobie całą pełnię zechciał stworzyć olbrzymią wielość bytów, które stanowią Wszechświat. Będąc nieskończenie doskonałym nie musiał ich tworzyć. I jeśli jest prawdą, że nie było żadnego powodu, który by uniemożliwił Mu utworzyć kosmos, to z drugiej strony nie było też żadnego powodu, któryby go zmuszał do tego. W swojej nieskończonej dobroci i mądrości Bóg tak zechciał. Tak więc została stworzona przez Niego nieskończona ilość bytów. Bóg nasz Pan oprócz tego, że posiada wszystkie doskonałości, widzi również w Sobie wszystkie możliwe stopnie doskonałości.

Jego zamiar stworzenia tak wielkiej ilości bytów, był nie tylko po to, aby te byty odbijały Jego doskonałość, ale aby również pomnażały tę doskonałość we wszystkich możliwych stopniach. W ten sposób tłumaczy się charakter hierarchiczny, którym Bóg nacechował Wszechświat. Te stopnie doskonałości odpowiednio odzwierciedlają Boga.

Nie mógłby Bóg stworzyć jedno jedyne stworzenie, które samo w sobie odbijałoby wszystkie jego doskonałości tak dobrze, jak wszystkie stworzenia razem?

Opinie filozofów na ten temat są podzielone. Jesteśmy skłonni twierdzić, że byłoby to metafizycznie niemożliwe.

Bóg stworzył Wszechświat złożony z wielu stworzeń, aby one z jednej strony przez wielość, a z drugiej przez hierarchiczność odzwierciedlały odpowiednio boską doskonałość. Pełnia stworzenia polega na dawaniu chwały Bogu odbijając doskonałości, które w nim istnieją w sposób całkowity i pełny.

Sprawa katolicka

Te rozważania są ważne, aby dokładnie rozumieć, na czym polega „sprawa katolicka”. Można by to zdefiniować, jako ideał, który prowadzi do tego, aby stworzenie oddało chwałę Bogu, rozpatrując jednak stworzenie w całości, nie zaś tylko w jednym, czy drugim z jego aspektów częściowych. Chodzi tu o to, aby zarazem rodziny, miasta, narody, cała ludzkość i ostatecznie cały wszechświat oddał chwałę Bogu.

Zgodnie ze Scholastyką, piękno polega na jedności znajdującej się w różnorodności. Uznajemy daną rzecz za piękną wtedy, gdy elementy składowe tworzą całość. Byty podzielone, nie stanowiące całości nie mają ani piękna ani nie są atrakcyjne. To jedność nadaje bytom piękno i nadaje wartość dzięki swoim różnorodnym elementom. Tak więc jedność stanowi formę piękną, a różnorodność stanowi materię piękną, element drugorzędny ale niezbędny dla piękna.

Poniekąd każdy byt zawiera w sobie tę jedność i różnorodność. Łatwo to dostrzec we wszystkich bytach rozważanych z osobna. Rozważmy np. dusze ludzką. Wiemy, iż posiada ona rozum, wolę i uczucia – oto różnorodność w duszy ludzkiej. Ale różnorodność ta jest umiejscowiona w jedności ludzkiej osoby.

Zasada jedności w różnorodności ma swoje prawa, które utożsamiają się z tym, co nazywamy estetyką Wszechświata. Studiując te prawa napotykamy na wyjaśnienie wielu rzeczy z okresu średniowiecza, które nas zachwycają. Na początek przeanalizujemy zasady różnorodności.

Pierwsza zasada różnorodności:

Zasada cechy charakterystycznej.

Aby dobrze zrozumieć tę zasadę posłużymy się przykładem. Weźmy pokój z różnymi rzeczami: fotelami, obrazami, lampami, dywanami, zasłonami. Stanowi to różnorodność elementów. Pod jakimi warunkami jednak ta różnorodność jest autentyczna? Będzie tylko wtedy, kiedy każda z tych rzeczy wyróżnia się od innych w sposób bardzo typowy i charakterystyczny. Fotele powinny być typowe dla samych siebie; obrazy tak samo. Załóżmy, że wszystkie te rzeczy byłyby zrobione z jednej materii – z plastiku, tak lubianego przez świat współczesny – i że ich kształty nie różniłyby się między sobą, jak powinny: lampa byłaby podobna do fotela, a fotel do lampy. Wtedy nie istniałaby różnorodność.

Cecha charakterystyczna stanowi więc znak typowy prawdziwej różnorodności i w nim urzeczywistnia się prawdziwa różnorodność.

Stanowi to powód, dla którego tak podziwiamy bogate, charakterystyczne i typowe aspekty, które odnajdujemy w organizacji politycznej i społecznej średniowiecza. Dlaczego np. mamy uczucie sympatii i podziwu dla typowego andaluzyjczyka? Dlatego, że wszystkie cechy, które go wyróżniają od Baska czy nawarryjczyka są w nim bardzo wyraziste. Jeśliby istniał standardowy człowiek nowoczesny, nie istniałaby różnorodność. Uważamy za piękne, w dawnej Hiszpanii to, że monarcha nazywał się „królem wszystkich Hiszpanii”. Tak, ponieważ każdy z regionów tego kraju stanowił coś w rodzaju małej Hiszpanii z własną architekturą, tańcami, muzyką, wszystko bardzo charakterystyczne.

W tym samym sensie jest bardzo interesująca różnica istniejąca pomiędzy klasami społecznymi w społeczeństwie średniowiecznym. Wojownik był typowym wojownikiem. Mnisi, kupcy, rzemieślnicy, wieśniacy byli bardzo nacechowani poprzez to czym byli. Możemy sobie wyobrazić ulicę pewnej średniowiecznej wioski: idzie szlachcic i poprzedza go orszak, za chwilę duchowny a po

tem rzemieślnik, w końcu mnich. To co czyni ten widok ciekawym, to fakt, że każdy z tych elementów jest rzeczywiście nim samym.

To samo musimy powiedzieć o stylu gotyckim, który będzie pełnym różnorodności, a jednak zachowuje głęboką jedność. I dlatego zachowuje równowagę i harmonię.

Przeciwnie, cywilizacja współczesna nienawidzi różnorodności i ubóstwa prawo jednakowości. Nie cierpi wszystkiego, co jest typowe, kocha to, co jest bezładne i pomieszane. Usuwając różnorodność i wprowadzając w jej miejsce uniformizację bez żadnego sensu, Rewolucja niszczy podobieństwo stworzenia do swego Stwórcy.

Druga zasada różnorodności:

Zasada kontrastu.

Poza tym rzeczy winny manifestować pewien kontrast; pewną opozycję, aby ich piękno było jeszcze pełniejsze. W instytucjach Kościoła katolickiego znajduje się wiele aspektów tej różnorodności, które tworzą kontrast. Wyobraźmy sobie np. orszak papieski wchodzący do Watykanu. Dostrzeżemy natychmiast dostojników Kościoła Wschodniego z całym przepychem właściwym dla Wschodu. Trochę dalej ojców franciszkanów przyodzianych bardzo ubogo w swoje proste habity. Dalej księżęta, którzy reprezentują szlachtę, z tyłu wojskowi w swoich galowych mundurach. W końcu wchodzi papież otoczony wielką chwałą. Pokorne zakonnice modlą się i kłaniają, kiedy on przechodzi. Mamy tutaj wspaniały kontrast pomiędzy papieżem, znajdującym się na szczycie władzy i przed którym wszyscy kłękają i pokory brata zakonnego, który protestuje, gdy ktoś przed nim kłęką. W tej opozycji jest wielka harmonia. Szczególnie w tym kontraście, w tych skrajnie przeciwnych aspektach. Różnorodność objawia się w całym bogactwie.

Jest bolesne widzieć, jak we współczesnym świecie piękno okaleczone jest przez uniformizację narzuconą przez Rewolucję w każdym zakątku Ziemi.

Trzecia zasada różnorodności:

Prawo gradacji

Boża Opatrzność zechciała stworzyć wszystkie rzeczy zhierarchizowanymi. Tworząc minerały, rośliny, zwierzęta, ludzi i anioły ustanowiła wewnątrz każdej z tych kategorii ogromną liczbę, gamę stopni pośrednich.

Ta hierarchia pełna różnorodności jest zarazem całkowicie harmonijna. Pośród różnych stopni istnieje niezliczona liczba odcieni, dzięki którym nie pojawiają się gwałtowne skoki. Zresztą bez tych stopni pośrednich świat byłby dziki i nieprzyjazny.

Wyobraźmy sobie, że człowiek żyłby w świecie składającym się tylko z minerałów, i że Opatrzność kazałaby mu czynić z tego świata pożywienie. Człowiek czułby się źle ponieważ istnieje przepaść pomiędzy nim i minerałem. Jednak gdy człowiek ma wokół siebie rośliny i zwierzęta tworzą się stopnie naturalne, które wywołują dobre samopoczucie.

Hierarchia organiczna i pełna stopni pośrednich sprawia przyjemność duchowi kontrrewolucyjnemu. Ponieważ stanowi jedność pełną różnorodności. Ta zasada gradacji przeniesiona w sferę polityczno-społeczną stworzyła społeczeństwo średniowieczne, w którym klasy społeczne utworzyły łagodną hierarchię z niezliczoną liczbą stanów pośrednich pomiędzy plebejuszem a królem.

Przeciwnie, rewolucja nienawidzi istnienia społeczeństw pełnych stopni, które się przenikają, organicznych i ze sobą złączonych. Rewolucja co najwyżej znosi nowobogackich mieniących się panami wszechświata, uważając za pariasów wszystkich innych a w szczególności tradycyjne elity.

Rewolucja chce zniszczyć stopnie pośrednie społecznej piramidy. Zobaczmy dlaczego?

Rozważmy z jednej strony króla z drugiej plebejusza niższej kategorii i między nimi całą gradację stopni pośrednich, wg zasad piękna, o których mówiliśmy. Król i plebejusz uzupełniają się. W pewien sposób piękno stanu plebejskiego wynika z faktu istnienia króla, zaś piękno stanu królewskiego wynika z faktu istnienia plebejuszy.

Jeśliby istnieli jedynie królowie i nie istnieli plebejusze bycie królem znaczyłyby niewiele. Albowiem istnienie plebejusza daje królowi wielką wagę.

Rozważmy wszechświat. Wyobraźmy sobie średniowieczną pracownię kamieniarską, kamieniarza pracującego w półmroku, kilka kamieni tu kilka tam. Trochę dalej przyjemny zapach smacznych wypieków. Dębowe meble, dziecięcy śpiew. Jednym słowem komfort plebejski. Jest to oczywiście przyjemne. Jednak jeśli cały świat byłby tylko taki, byłoby to przerażające.

Jak więc król i plebejusz uzupełniają się nawzajem. Wobec tego obrazu, chcąc go zniszczyć, Rewolucja miała dwa rozwiązania: uczynić wszystkich królami albo uczynić wszystkich plebejuszami. Dochodząc do wniosku, że to pierwsze rozwiązanie jest niemożliwe, zdecydowała się na drugie – zresztą o wiele bardziej zgodne ze swoim duchem demokratycznym. W rezultacie te aspekty życia codziennego prawie zupełnie znikły ze społeczeństwa.

Czwarta zasada różnorodności:

Zasada ruchu

Istnieje jeszcze inny rodzaj różnorodności: transformacja. W świecie istnieje ciągła transformacja, ciągły ruch. Jednak odmiany ruchu - ustanowione przez Boga we wszechświecie są stopniowe i harmonijne, tak jak zostało to opisane w zasadzie poprzedniej. Ta harmonia ruchu stanowi element piękna w stworzeniu.

Dla przykładu rozważmy rozwój życia ludzkiego – prawego człowieka. Człowiek się rodzi, rozkwita w ruchu harmonijnym podczas dojrzewania i staje się dorosły w sposób szlachetny; starzeje się w godności i gdy Bóg powołuje jego dusze jest to jak zerwanie cennego owocu, który zostaje przeniesiony do Nieba. Jest to piękna droga. A jednak. Czego chce duch rewolucyjny? On dąży do tego, aby człowiek był młodzieńcem dopóki nie padnie martwy. Wymodelowany lub wymalowany, wszyscy muszą wyglądać, jakby mieli ten sam młody wiek.

Rewolucja nie znosi Bożego planu, zgodnie z którym wiek ludzi jest zróżnicowany. Kiedy jednak zmuszona jest uznać tę różnicę, której nie może zakwestionować – stara się to zrobić w sposób brutalny ignorując gradację między wiekiem i pogardzając starością, która niczego nie daje dlatego, że niczego nie produkuje.

Można dojść do takiego wniosku obserwując życie dawnej rodziny oraz życie rodziny współczesnej. W pierwszej w jednym salonie dziadkowie, rodzice, dzieci, przyjaciele; ludzie w różnym wieku obcują razem, rozmawiają: różnorodność w jedności. W rodzinie nowoczesnej, kiedy rodzice organizują przyjęcie dzieci nie mogą być na nim obecne.

Jeśli dzieci organizują przyjęcie to wtedy rodzice, nie mogą być na nim obecne. Dzieci nazywają swoich rodziców „starzy” i niezbyt chcą z nimi obcować. Dzieje się tak dlatego, że rewolucja nienawidzi łączności między pokoleniami, łączności, która jest swego rodzaju piętnem Boskiej doskonałości, którym Bóg naznaczył stworzenie.

Przejdźmy teraz do analizy prawa jedności.

Pierwsza zasada jedności: Zasada ciągłości i spójności.

Zasada spójności zakłada nieprzerwalność, co można stwierdzić na dwa sposoby: poprzez ciągłość i poprzez spójność. Ciągłość znaczy, że nie ma przerw, aby w spójnym byciu nie było rozziwu. O wiele zaś głębsza jest jedność, którą można stwierdzić poprzez spójność. W tym wypadku istnieje wewnętrzna zbieżność pomiędzy elementami w taki sposób, że są one połączone jedne z drugimi poprzez wewnętrzne potężne więzy.

Pomiędzy klasami społecznymi w Cywilizacji Chrześcijańskiej musi istnieć ciągłość i spójność. Mimo, że istnieją liczne i dogłębne różnice między nimi, całość, którą stanowią jest ciągła i spójna. Istnieje ciągłość, ponieważ jedna klasa uzasadnia drugą, wspomagając się wspólnie i stanowiąc zbiór, bez rozziwów, które cechują społeczeństwo rewolucyjne. Jest spójny, ponieważ klasy – mimo, że odróżniają się – szanują się i bronią się wzajemnie i nie uznają się jako obce albo wrogie. Miłują się w prawdziwym duchu Pana Jezusa, który był zarazem księciem i rzemieślnikiem. Jak to wszystko różni się od walki klas świata współczesnego.

Druga zasada jedności: Zasada harmonijnego przejścia.

Kiedy mówiliśmy o zasadzie różnorodności oraz gradacji, zauważyliśmy, że w stworzeniu musi istnieć hierarchia. Studiując teraz zasadę jedności zobaczymy jak ta hierarchia, aby być autentyczna musi składać się ze stopni, które nakładają się w sposób harmonijny, a nie w sposób dowolny.

W hierarchii różnorodność jest zagwarantowana przez wielość stopni pośrednich, a jedność zagwarantowana jest przez łagodność przejść pomiędzy stopniami. Przykładem tego jest tęcza. Kolory, które ją tworzą uporządkowane są przez łagodne przejścia. W tym Mądrość Bożą, która stworzyła świat jako wspaniałą jedność – wyraz wielkiej siły – a zarazem wspaniałej różnorodności – wyraz wielkiej mocy.

Wyobraźmy sobie koronację jakiegoś cesarza Świętego Cesarstwa Rzymskiego. W momencie, gdy cesarz został ukoronowany były dzwony stolicy imperium. Natychmiast zaczynały bić dzwony również okolicznych miast. Następnie dzwony miast dalszych. I w końcu wszystkie kościoły Niemiec. Przez kilka dni były dzwony ogłaszając od dzwonnicy do dzwonnicy koronację cesarza.

Wyobraźmy sobie bicie dzwonów, które dochodzi do uszu wszystkich Niemców: wojskowych i mieszczan do Bawarii, Saksonii, Drezna itd. Wszelkie reperkusje wiadomości o koronacji cesarza w tych wszystkich częściach Niemiec. Daje to wrażenie czegoś silnego i łagodnego zarazem. Jaka wielka jest władza cesarza! Ale jednocześnie jaka słodczy istnieje w tym cesarstwie. Jak ta siła i łagodność współistnieją harmonijnie!

Te właśnie wartości powinniśmy z głębi duszy kochać: ponieważ mają związek z pełną doskonałością tj. z doskonałością hierarchii, w której różnorodność i jedność wyrażają się w najdoskonalszym stopniu.

Trzecia zasada jedności:

Zasada proporcji

Pismo św. mówi, że Bóg stworzył wszystkie rzeczy wg liczby, wagi i miary. Rzeczywiście widzimy, że natura, ruch i materia rzeczy są proporcjonalne.

Widzimy wyraźny przykład tej proporcji w Kościele katolickim. Jako olbrzymia organizacja, bardzo bogata i bardzo piękna uosabia się w najwyższym stopniu w osobie papieża. Papieski splendor, godność i piękno jego dworu wywołują uczucie podziwu. Ale równocześnie wzruszające jest to, że Kościół katolicki

uosabia się także w prostym proboszczu w małej wiosce. Uosobienie to jest najbardziej dostosowane do mieszkańców wsi, ponieważ dostosowane jest odpowiednio do poziomu ich dusz, albowiem z jednej strony nie onieśmiela, a z drugiej nie krępuje. W osobach prostych wiejskich proboszczów odnajdujemy miniaturowy obraz kapłaństwa samego Pana Jezusa Chrystusa, adekwatny do owego wiejskiego ludu.

Wyobraźmy sobie teraz męża stanu okrytego chwałą, który dobiega starości, któremu Kościół przydziela kapłana, aby troszczył się o jego duszę. Co w historii się zdarzało. Rozważmy starszego męża stanu i kapłana, którzy rozmawiają ze sobą z szacunkiem i ze spokojem. Czy kościół postąpił właściwie uznając i szanując godność tej osoby? Oczywiście! Kościół dąży do dostosowania swojej hierarchii do hierarchii cywilnej. Miłość Kościoła podobna jest do miłości macierzyńskiej. Tak jak matka, która jak nikt inny potrafi dozować łagodność i energiczność, tak samo czynił Kościół.

Proporcja istniała w stopniu doskonałym w feudalnej hierarchii średniowiecza. Naród uosobiony w królu, uosabiał się również w zwykłym panu feudalnym żyjącym wśród prostego ludu.

Nawet w odniesieniu do trunków możemy rozważyć proporcjonalność. Np. obok najznamienitszych rodzajów wina istnieją dobre trunki popularne. Wytwarzane właśnie dla prostego ludu. Jest to proporcjonalność rzeczy dobrych. W domu króla meble pozłacane, w domu szlachcica meble dębowe. W domu króla znajduje się złoto i srebro. W domu rolnika rzeczy surowe i proste, ale ponieważ są godne i na dobrym poziomie artystycznym niekiedy warte są złota czy srebra. Jest to piękna, lekka, łagodna, rozsądna proporcja, którą mamy kochać z całych sił.

Czwarta zasada jedności:

Zasada symetrii.

Wyobraźmy sobie budynek z tak szeroka fasadą, że może utracić spójność. Jeśli jednak dodamy dwie równe wieże na skrajach tego budynku, jego jedność zostaje odtworzona przez symetrię.

W historii wieku XVI mamy przykład, który to obrazuje. Franciszek I król Francji i Henryk VIII, który nie był jeszcze protestantem, zdecydowali spotkać się w Cambrai. Spotkanie było tak wytworne, tak wspaniałe, że jego miejsce zostało później nazwane Pole złotego sukna. Wystarczy powiedzieć, że w miejscu, gdzie przebywał Franciszek I namioty były pozłacane.

Do spotkania obu monarchów doszło na moście. Wyobraźmy sobie piękno tego spotkania dwóch suwerenów wraz z towarzyszącymi im orszakami. Na moście całkowicie pokrytym dywanami jeden król kłania się przed drugim witając się wzajemnie podczas gdy trębacze grali uroczyście.

Na czym polega piękno spotkania dwóch monarchów? Jest to właśnie piękno symetrii, w której dwie różne zasady podziwiają się na wzajem i w pewien sposób zwielokrotniają się jeden przez drugi.

Piąta i szósta zasada jedności:

Zasada monarchiczna i zasada społeczeństwa.

Piąta zasada jedności to zasada monarchii. Jest ona niezbywalna dla piękna życia ludzkiego. Aby wszystkie rzeczy były zredukowane do swojej jedności, powinny dążyć do uporządkowania się wokół elementu najwyższego, który będzie symbolem stanowiącym jakby uosobienie całego zbioru. I właśnie to uosobienie daje doskonałość jedności.

Monarchia nie jest - jak mogłoby się czasami wydawać – przeciwieństwem hierarchii. przeciwnie jest jej zwieńczeniem. W niej piękno wszystkich różnych perspektyw jakby się koncentruje. Obok zasady monarchii istnieje zasada społeczeństwa. Ona polega na tym, że rzeczy właśnie razem, wzajemnie się uzupełniają i upiększają.

Konkluzja: pragnienie majestatu i świętości

Przeanalizowaliśmy, choć w formie bardzo zwięzłej zasady estetyki wszechświata. Omówimy jeszcze jeden punkt pozostający w ścisłym związku z tym tematem.

Weźmy następujące słowa: przyzwoity, dobry, szlachetny, dostojny, święty. Stanowią one hierarchicznie wznoszącą się gradację. O danej rzeczy można mówić najpierw że jest przyzwoita, tzn. że nie ma żadnej plamy niegodziwości. Oprócz tego, że jest godziwa możemy mówić, że jest dobra. Dobry to coś więcej niż tylko godziwy. Dalej jeszcze moglibyśmy dodać przymiotnik szlachetny, co stanowi coś więcej niż wspaniały i dobry. I więcej niż szlachetny możemy powiedzieć, że rzecz jest dostojna. Na końcu możemy dodać, że rzecz jest święta, kiedy zawiera wartości przewyższające ludzkie dostojeństwo.

W tej gradacji wartości dusza bardzo religijna będzie pociągana przez to, co lepiej odzwierciedla doskonałość Boską: dostojeństwo - a raczej - majestat i świętość. Będzie ona szukać we wszystkim tych najważniejszych wartości i będzie ona ich pragnąć.

Mając takiego ducha człowiek będzie pragnął społeczeństwa, w którym obok rzeczy przyzwoitych będą rzeczy doskonałe, szlachetne, majestatyczne i święte. Wtedy taki człowiek utworzy w sposób naturalny społeczeństwo, które realizuje – w obrębie tego porządku – godną podziwu różnorodność i doskonałą jedność.

Uświadamiamy sobie więc, że kiedy osoba zna i kocha zasady różnorodności i jedności wszechświata, i kiedy ta osoba jest katolikiem – ponieważ tylko katolik może całkowicie zrozumieć te zasady – jest ona w rzeczywistości głęboko religijna w bardziej prawdziwym tego słowa znaczeniu. Rozumiemy, więc dlaczego w cytowanych przykładach zdarzeń z udziałem Arcyksięcia Mikołaja Mikołajewicza oraz Królowej Marii Antoniny, zawiera się kwestia religijna.

Ten obraz, który opisaliśmy – estetyka wszechświata z jego zasadami, Boskie odbicie umieszczone przez Stwórcę we wszystkich rzeczach, ostatecznie rzecz biorąc, wszystko to co prawdziwi katolicy kochają, wszystko to czego pragną – wszystko to Rewolucja chce zniszczyć, wyeliminować, zmazać. I na tym polega zasada religijna, która nie ogranicza się do problemu laicyzmu oraz rozdziału Kościoła i państwa. Jest to problem, którego się nie rozwiąże poprzez ustanowienie konkordatu i deklarację, że Kościół Katolicki jest oficjalną religią w państwie.

Cała koncepcja życia, cały sposób myślenia ludzkiego są w tym zawarte.

Prof. Plinio Correa de Oliveira

X. prof. M. Poradowski o masonerii

W swoich rozważaniach nad masonerią, Poradowski bardziej niż w odniesieniu do innych zagrożeń ideowo-politycznych, umieszcza ją w kontekście swojej wizji historiozoficznej, a więc w antagonizmie pomiędzy „Civitas Dei” a „Civitas Mundi”.

Masonerię (wolnomularstwo), Poradowski widzi jako dalszą kontynuację starych pogańskich wierzeń i praktyk jeszcze z czasów przedchrześcijańskich, gdy kasty kapłanów-pogan swobodnie mogły uprawiać swoje praktyki i szerzyć swą naukę.¹ Szczególną rolę odgrywają tutaj druidzi. „Była to elita Galów; kapłani uczeni, politycy, zorganizowani półjawnie, hierarchicznie, ze stopniami wtajemniczenia i obrzędowością przesiąkniętą mistycyzmem i krwawymi ofiarami ludzkimi. W okresie supremacji rzymskiej nad imperium celtyckim, warstwa ta stopniowo przechodzi na służbę Rzymu, stając się rzymską warstwą rządzącą, kierowniczą, elitarną. (...) Druidzi w chrześcijaństwie widzą swego

¹ Poradowski, *Palimpsest*, s. 106.

największego wroga. Rzym pogański zdołali w dużej mierze opanować, ale nie udaje się to im w stosunku do Rzymu chrześcijańskiego, stąd też z nim walczą, a w walce tej bardziej się jeszcze zrastają, hartują, stają się jeszcze bardziej zwartą, karną, tajną organizacją kapłanów-polityków. To z nich rodzi się pre-masoneria celtycka, zwana później ‘szkocką’. Tak więc z nienawiści do Rzymu chrześcijańskiego rodzi się masoneria europejska.”²

Jednak głównym źródłem i inspiracją do powstania już zorganizowanych „łóż” masońskich są cechy murarskie z okresu średniowiecza. „Od czasów Konstantyna, który nie tylko uznał władzę kościelną, lecz oddał się na jej usługi, kasta poganizmu rzymskiego stopniowo chroni się w cechach, głównie murarskich i w nich wegetuje aż do czasów, kiedy prądy pogańskie odżywają w społeczeństwie chrześcijańskim, tak iż w początkach osiemnastego wieku mogą zaczynać w niektórych krajach działalność publiczną, ujawniając się jako ‘łoże murarskie’, czyli jako ‘wolno murarze’. Wobec publiczności deklarują się oni jako ‘filozofowie’, a więc jako towarzystwo szukające doskonalenia osobistego, które, ich zdaniem można osiągnąć głównie przez wtajemniczenia w wiedzy tajemniczej, przekazywanej w sekrecie w ich stowarzyszeniach, jako tradycji okultystycznych, przekazanych z dawnych przedchrześcijańskich religii babilońskich, egipskich, Dalekiego Wschodu, żydowskich, zwanych Kabałą i Gnozą.”³

Głównymi jednak elementami działalności masońskiej, co do której już Poradowski odnosi się z krytyką, są jego zdaniem: kult lucyferyczny i walka z Kościołem m.in poprzez infiltrację duchowieństwa. „Niewątpliwie masoneria jest sataniczna. Tylko satanizm, głęboko ukryty pod pokrywką laicyzmu, może tłumaczyć jej żywotność, siłę, potęgę i bezmiar nienawiści do chrześcijaństwa i Kościoła. Bez satanizmu ani psychologicznie, ani socjologicznie nie da się w pełni wyjaśnić tej nienawiści do chrześcijaństwa, nawet, gdy się przyjmie za pewnik, że właśnie z tej walki z Kościołem masoneria, historycznie rzecz biorąc, zrodziła się.”⁴ Ten sataniczny charakter masonerii jest zrozumiały dla Poradowskiego i niejako historycznie uzasadniony z punktu widzenia jego historiozofii, ponieważ jak pisze: „(...) od czasów Wcielenia Słowa Bożego i Odkupienia ludzkości przez Chrystusa Pana na Krzyżu, a więc już uwolnienia wszystkich ludzi od panowania Szatana, istnieje nieprzerwana walka Szatana z Bogiem o rząd dusz.”⁵ W tym właśnie leży główny problem sumienia dla masonów przynależących formalnie do Kościoła, gdyż tworzy się wewnętrzny konflikt pomiędzy służbą „dwóm Panom”. „Być może wielu masonów nic o tym

² Tamże. Badacze masonerii są zgodni, że choć sami masoni upatrują początki swojej doktryny jeszcze w czasach biblijnego króla Salomona, to jednak ich faktyczny prawzór to średniowieczne cechy murarskie. Patrz m.in: E. Cahill, *Wolnomularstwo (masoneria)*, Krzeszowice 2003; S.J. Korczyński, *Masoneria (jej początki, organizacja, ceremoniał, zasady i działania)*, Krzeszowice 2003; Sw. bp. J. S. Pelczar, *Masoneria-jej istota, zasady, dążności, początki, rozwój, organizacja, ceremoniał i działanie*, Krzeszowice 2003; Kard. J.M.C. Rodriguez, *Wolnomularstwo i jego tajemnice*, Krzeszowice 1998; Bp. G.F. Dillon, *Masoneria Zdemaskowana*, Poznań 1998.

³ Poradowski, *Palimpsest...*, s. 111.

⁴ Tamże, s. 107.

⁵ Poradowski, *Problemy...*, s. 44.

nie wie, gdyż często są werbowani pod hasłem ‘humanizmu’, czy dobroczynności, służenia społeczeństwu, ukrywając sedno rzeczy, a więc, że masoneria wywodzi się z tajnych związków stowarzyszeń kultu Szatana.”⁶

Będąc więc organizacją propagującą i uprawiającą kult Szatana, masoneria jawi się w myśli Poradowskiego jako istotnie „godny” przeciwnik Kościoła. „Logika także wymaga, aby Kościół jako dzieło Boga, miał za przeciwnika dla należytej przeciwwagi masonerię, jako dzieło szatańskie. Masoneria byłaby zbyt małym, śmiesznym i nieproporcjonalnym przeciwnikiem Kościoła, gdyby była tylko i wyłącznie ludzka. Temu, co stanowi „Corpus Misticum Christi” może się „godnie” przeciwstawić tylko to, co jest „corpus mysticum satani”. Dla człowieka wierzącego to jest jasne. Inne bowiem ujęcie, a więc negujące satanizm masonerii, byłoby niezrozumiałe i bezsensowne. Dzieje świata, jako walka poganizmu z chrześcijaństwem, masonerii z Kościołem, nie miałyby sensu ani powagi, gdyby Kościołowi, jako Ciału Mistycznemu Chrystusa Pana nie przeciwstawiała się masoneria jako personalizacja Zła. Kto to neguje, na próżno się wysila, aby zrozumieć sens dziejów świata i głębię często potworności na które patrzy.”⁷ W innym miejscu Poradowski zauważa: „Masoneria zrodziła się w walce z chrześcijaństwem i Kościołem i jej działalność sprowadza się głównie do tej walki, stąd też zawsze popiera wszelkie prądy i ruchy które mogą przyczynić się do osłabienia lub niszczenia wiary chrześcijańskiej i obyczajów chrześcijańskich.”⁸

Jako przejaw tej walki, Poradowski podaje sposób w jaki masonerii udało się wpłynąć i przyciągnąć do siebie liczne grono katolickich duchownych, szczególnie w okresie Soboru Watykańskiego II.

Według Poradowskiego, masonem miał być przede wszystkim abp Anibale Bugnini, który przewodniczył komisji mającej opracować nowy mszał i wdrożyć w życie postanowienia soborowej konstytucji o liturgii. Powołując się na informacje zawarte w piśmie „30 Giorni” (związane z Watykanem pismo katolickie), twierdzi, iż nie tylko, że Bugnini przynależał do masonerii, ale reformował liturgię mszalną według konkretnych wskazówek masonerii.⁹ Katolicki publicysta Michael Davies wydaje się potwierdzać te oskarżenia Poradowskiego pod adresem Bugniniego gdy pisze: „Powinniśmy odczuwać ulgę uświadamiając sobie, że związki abpa Bugniniego ze stowarzyszeniami masońskimi zostały odkryte w samą porę, by zapobiec przeprowadzeniu przez niego czwartej i ostatniej fazy rewolucji. Podzielił on ją bowiem na cztery etapy: pierwszy-przejsięcie z łaciny na języki narodowe; drugi-reformę ksiąg liturgicznych; trzeci-tłumaczenie ksiąg liturgicznych, w czwartym zaś, jak

⁶ Tamże.

⁷ Poradowski, *Palimpsest*, s. 108.

⁸ Tamże.

⁹ Poradowski, *Problemy...*, s. 28. Poradowski podaje w tym miejscu, że „30 Giorni” nr 2 z 1992 r. opublikowało korespondencję pomiędzy abp. Bugninim a lożą masońską z dni 14 lipca 1964 r. i 2 lipca 1967 r. Korespondencja dotyczyła projektów reformy liturgicznej, które miały mieć charakter nie, a nawet antykatolicki.

wyjaśnia to w swoim piśmie „Notitiae”- rozpoczyna się teraz adaptacja czy też wdrażanie rzymskiej formy liturgii do zwyczajów i mentalności każdego Kościoła lokalnego i zostanie to zrealizowane z największą starannością i przygotowaniem’.”¹⁰ Davies wyraża pogląd, że to właśnie ze względu na związki Bugniniego z masonerią, Paweł VI w 1975 r. usunął go z ważnego stanowiska Sekretarza Kongregacji Kultu Bożego i wysłał na placówkę do Iranu, rozwiązując równocześnie całą Kongregację.¹¹

Obok abp. Bugniniego, Poradowski powołuje się też na dane z innych źródeł, które ukazują, że wielu innych dostojników watykańskich również należało do masonerii.¹²

„(...) w czasie obrad Drugiego Soboru Watykańskiego masoneria miała możliwości wpływania na redakcję dokumentów soborowych, a zwłaszcza na reformę liturgii mszalnej, a to wiele wyjaśnia dlaczego te zmiany liturgiczne przyjęły charakter nie tylko barbarzyński i niszczycielski, ale przede wszystkim bluźnierczy. Wobec tych bolesnych faktów cynizmem jest twierdzić, że zmiany posoborowe zostały przeprowadzone jako ‘odnowa w Duchu Świętym’.”¹³

Jedną z czołowych postaci, bardzo aktywnej na linii „dialogu” Kościoła z masonerią, był jezuita Michel Riquet, „(...) który tak się wyspecjalizował w sprawach masonerii, że aż się stał autorytetem dla samych masonów, dając konferencje o masonerii w lożach masońskich, a jedną z najgłośniejszych była konferencja dana przez niego w słynnej loży Volney w mieście Laval (Francja) 18 marca 1961 r.”¹⁴

Istotą tego „dialogu” podejmowanego przez duchownych miało być nowe zbliżenie pomiędzy katolicyzmem a wolnomularstwem i „odcięcie” się od dawnych potępień Magisterium pod adresem masonów, w imię „ekumenizmu” i „pojednania”. Tak sformułowana koncepcja dialogu, lekceważąca przestrogi papieskie, wg Poradowskiego stanowi przykład przenikania ideologii masońskiej do Kościoła, gdyż żaden katolik, znając dzieje i zasady masońskie, nie zgodziłby się na jakiegokolwiek kompromisy w tej istotnej sprawie. Jest to więc „dialog” inspirowany przez masonów, którzy znajdują się w Kościele.¹⁵

Jak widać, Poradowski umieszcza masonerię w centrum antagonizmu pomiędzy Kościołem a światem. Jawi się ona w jego myśli, jako nosicielka ideologicznej trucizny, która jako swoje podstawowe założenie ma kult lucyferyczny. Jest ona dziejowym wyrazem pogaństwa i stąd jej zaciekle walczyła z religią objawioną i jej zasadami doktrynalnymi i moralnymi. Wydaje się jednak, i taki jest też pogląd Poradowskiego w tej kwestii, że to dopiero w XX w. masoneria zdo-

¹⁰ Davies, *Liturgiczne...*, s. 70.

¹¹ Tamże, s. 6.

¹² Poradowski, *Problemy...*, s. 29-33.

¹³ Tamże, s. 33.

¹⁴ Tamże, s. 35.

¹⁵ Wszelkie spekulacje nt. możliwości „dialogowania” z masonerią zostały przerwane dnia 26 listopada 1983 r., gdy Kongregacja Nauki Wiary wydała „Oświadczenie” w sprawie stosunku Kościoła do masonerii, w którym to oświadczeniu podtrzymuje negatywne stanowisko Stolicy Apostolskiej odnośnie zrzeszeń wolnomularskich i ich zasad. Patrz: Rodriguez, dz.cyt., s. 285.

łała odnieść spektakularne zwycięstwo w swojej walce z Kościołem, gdyż umożliwiono jej wejście niejako do samego centrum katolicyzmu jakim jest Watykan. Jest niewątpliwym-uważa Poradowski-że masoneria nie tylko dąży do obalenia politycznego ładu cywilizacyjnego utworzonego przez Kościół Rzymski¹⁶ i obyczajów z niego wynikłych, ale równocześnie stara się wpływać sama na naukę Kościoła, aby w ten sposób zniszczyć cywilizacją chrześcijańską przy pomocy samego Kościoła.

Michał Krupa

Inkwizycja na straży czystości wiary i moralności

Inkwizycja jest najbardziej oczernioną i oplutą instytucją Kościoła Katolickiego. Jest wielokrotnie bardziej znienawidzona, przez spadkobierców filozofii liberyńskiego oświecenia, niż Towarzystwo Jezusowe czy samo papieżstwo. Społeczną naukę Kościoła zaś, zwolennicy politycznego liberalizmu oraz religijnego synkretyzmu, ostatnio próbują „urabiać pod swoje dyktando”, przypisując jej rzekome popieranie propagowanych przez tychże ideologii. Jest to oczywiście nieprawda. Taka sama nieprawda jak to, że Święta Inkwizycja papieska oraz państwowa Inkwizycja Hiszpańska (najbardziej znienawidzona przez oświeceniowców), były organizacjami które „paliły na stosie” wszystkich „jak się patrzy”. Fakty historyczne ukazują jednak odwrotny obraz Inkwizycji, od tego urobionego przez oświeceniowców. Inkwizycje starały się nawracać za wszelką cenę osoby postawione przed ich trybunały. Wyroki śmierci z kolei, występowały naprawdę rzadko, i to wykonane były nie przez samych inkwizytorów, ale przez odpowiednie lokalne organy prawne.

Inkwizycja była instytucją, która za swój główny cel postawiła sobie walkę z herezją oraz degradacją moralną społeczeństwa pośród którego działała. Charakterystyczną cechą Inkwizycji, wyróżniającą ją spośród wszelkich trybunałów, było położenie nacisku nie tyle na ukaranie oskarżonego, co na zbawienie jego duszy. Kara, jaką wymierzyła skazańcowi Inkwizycja, była formą pokuty oraz gwarancji odkupienia winy spowodowanej grzechem oskarżonego.

¹⁶ F. Koneczny, *Kościół jako polityczny wychowawca narodów*, Krzeszowice 2006.

Tak więc priorytetem Inkwizycji było nie tyle próżne dobro materialne skazanego „na tym świecie”, ale szczęście wieczne w Królestwie Bożym (które to mógł osiągnąć ów oskarżony po oczyszczeniu przez wyrok). Taki był właśnie tok myślenia inkwizytorów, oraz sama idea Inkwizycji jako instytucji. Początki kościelnej Inkwizycji jako instytucji sięgają 1177 roku. Wtedy to papież Lucjusz III, na soborze w Weronie, z obawy przed zagrożeniem dla katolicyzmu ze strony licznych heretyków (głównie katarów), wydał rozporządzenie o powołaniu do życia pierwszej papieskiej Inkwizycji. Instytucję tę udoskonalił papież Innocenty III na Soborze Laterańskim IV w 1215 roku. Wtedy to oficjalnie użyto nazwy „Inkwizycja” na nowo powstałą instytucję. Z kolei papież Grzegorz IX powierzył Inkwizycję dominikanom w 1233 roku. Pierwsze i podstawowe zasady działania owej Inkwizycji mieszczą się w tej konstytucji, której przytoczę fragment: *W celu zniesienia różnych herezji, które w naszych czasach zaczęły mnożyć się w wielu miejscach, winna obudzić się gorliwość ludzi Kościoła (...). Oto dlatego, w obecności naszego drogiego syna, cesarza Fryderyka, w łączności z naszymi braćmi kardynałami, patriarchami, arcybiskupami i biskupami, a także licznymi książętami zgromadzonymi z różnych części świata, mocą autorytetu apostolskiego potępiamy tą konstytucją wszystkich heretyków jakiegokolwiek imię by nosili, szczególnie katarów i patarenów, tych, którzy fałszywie nazywają się pokornymi lub ubogimi z Lyonu; józefinów i arnoldystów.* Inkwizycję powołano z konieczności walki z mnożącą się liczbą sekt w tamtym okresie. Gdyby nie owa instytucja, zapoczątkowana przez Lucjusza III, a ukończona przez Innocentego III oraz Grzegorza IX, nasza wiara uznałaby poważnych uszczerbków doktrynalnych, więc narażona byłaby na odstępstwa od swego pierwotnego nauczania. Było to zagrożenie dużo gorsze niż śmierć fizyczna. Było to zagrożenie niosące za sobą śmierć duchową, a więc groźbę wiecznego potępienia spowodowanego życiu w błędnej nauce polegającej na wypaczeniu słów niesionych przez Ewangelię. Inkwizycja więc powstała jako swoisty „ratunek dla naszych dusz”. Cel postawiony przez ową zacną instytucję, był jak najbardziej słuszny oraz godny zachwytu i należytej mu pochwały. Ponadto słuszny był też jej cel społeczny. Walki z sodomią oraz przestępczością były gwarantem prawidłowego rozwoju społecznego wśród ludzi w obrębie których działały inkwizycje.

Słusznym jest stwierdzeniem, że Inkwizycja jest instytucją naturalną. Warto w tym kontekście przyjrzeć się fragmentowi tekstu Adama Gwiazdy „Obrona Inkwizycji”: *Najsamprzód należy zauważyć, że Inkwizycja [...] jest niezbędna w każdej społeczności, która pragnie zachowania własnego istnienia. Każde społeczeństwo nadzoruje i kontroluje tych, którzy pragną wyrócić do góry nogami jego porządek. I to nie jedynie tych, którzy negują jego podstawy w całości, ale choćby tylko po części, tych, którzy są nieposłuszni jednemu nawet prawu. Nikogo to raczej nie dziwi. Odwrotnie, byłoby dziwne, gdyby tak się nie działo - społeczność nie mogłaby wówczas istnieć i szybko zostałaby zniszczona przez wrogów ładu. [...] Inkwizycja występuje w każdym systemie rządów i w*

każdym państwie, niezależnie od ustroju: w monarchii czy republice, w demokracji czy autokracji. Wielkim Inkwizytorem rzymskim był cenzor. We współczesnych państwach funkcję tą pełnił minister wraz ze swoimi żandarmami i policjantami. Zabójców, czyli tych, którzy naruszają prawo do życia oraz złodziei, czyli tych, którzy naruszają prawo własności, zamyka się do więzienia i nie ma w tym nic dziwnego. Jest to samoobrona społeczeństwa. Według Fryderyka Bastiata prawo jest zorganizowaną sprawiedliwością, tzn. jednostki przekazują część swoich uprawnień państwu w celu obrony ich praw, jak to widzieliśmy wyżej. Znakomicie opisuje to zjawisko prof. Koneczny, który widzi w tym jeden z wyróżników cywilizacji łacińskiej. Nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie się sprzeciwiał „prześladowaniu” przestępców lub upominał się o tolerancję dla ich odmiennych poglądów na sprawy społeczne. Trzeba po prostu bronić się przed nieprzyjaciółmi ładu, którzy chcą wywrócić do góry nogami panujący porządek rzeczy. Teologia moralna zna pojęcie „wroga publicznego”, który wyłączony jest spod nakazu przykazania miłości bliźniego. A przecież prawo pozytywne to w końcu tylko zbiór przepisów ustalonych przez legislaturę, a jednak przestrzega się go tak rygorystycznie. O ileż ważniejsze jest nadrzędne prawo Boże, czy też prawo naturalne, jak kto woli. Wreszcie sam Bóg zarządzając światem też posiada swoją inkwizycję. Składa się ona z rozesłanych wszędzie niewidzialnych agentów, którzy czuwają nad światem i ze wszystkiego zdają Mu sprawę. Stąd właśnie biorą się niespodziewane nawrócenia i nieoczekiwane poprawy wielkich grzeszników. Jeżeli zaś ktoś nie uzna za stosowne podporządkować się wyrokowi niebieskiemu i nie poprawi się, czeka go sąd i wieczny wyrok, od którego nie ma już odwołania. Nie ludźmy się - Bóg jest nieskończenie miłosierny dla niewinnych dusz, ale wobec zbrodni Jego gniew jest nieunikniony. Sam też wykonuje wyroki. Wystarczy popatrzeć na ukaranych za niewierność Żydów, lub schizmatyków z Bizancjum i Bliskiego Wschodu, którzy wpadli w mahometańskie ręce. Oto Boża sprawiedliwość.

Warto scharakteryzować ogólny zakres działania Inkwizycji. Nie jest prawdą, że Inkwizycja wylapywała i skazywała wyznawców innych religii niż katolicyzm. Wyjątkiem było czynne znieważenie katolicyzmu lub kapłanów, niemniej procesy takie były rzadkością. Celem głównym działania Inkwizycji była walka z herezją wewnątrz samego Kościoła Katolickiego. W myśl tego, zadaniem inkwizytorów było zwalczanie odstępstw doktrynalnych pośród samych katolików. Inkwizycje stawiały sobie również za cel poprawę moralną społeczności w obrębie których działały. Walczyły nie tylko z heretykami, ale i również z sodomitami, zbrojeńcami, społecznymi wywrotowcami i rewolucjonistami. Szczególnie aktywne na froncie społecznym były inkwizycje państwowe, jednakże trybunały kościelne też i na tym polu nie próżnowały. Możemy tutaj wyodrębnić cztery dziedziny „zainteresowań” Inkwizycji:

- judaizujący chrześcijanie;
- moryskowie (mahometanizujący chrześcijanie);
- heretycy;

- przestępcy przeciw moralności (sodomici, bluźniercy, bigamiści etc.);

Inkwizytorzy nie powinni wychodzić poza wyznaczone im regulaminowo ramy. Co prawda mogły się zdarzać nadużycia, jednak winę za nie ponosi nie sama instytucja Inkwizycji, ale poszczególni ludzie sprawujący w niej urząd, i dokonujący w ramach jego nadużyć. Poruszę jeszcze krótko wątek „palenia czarownic”. Inkwizycja nie zajmowała się tym tak gorliwie jak nam to zwykła obrazować liberalna propaganda. O wiele więcej przypadków palenia i topienia czarownic naliczono pośród protestanckich sądów, niż u inkwizycyjnych trybunałów. Co więcej, wielu inkwizytorów powątpiewało w sens istnienia i tropienia czarownic. Z tego powodu Inkwizycja nie zajmowała się nimi, aż tak gorliwie, jak to nam zwykli obrazować liberałowie.

Inkwizycja miała również określoną strukturę. Istniały zarówno trybunały „kościelne”, podlegające władzy papieskiej, jak i „państwowe”, będące pod panowaniem monarchy. Trybunały inkwizycyjne posiadały własne więzienia. Istniały dwa rodzaje więzień:

- „Tajne Więzienie” (odpowiednik dzisiejszego aresztu śledczego);
- „Więzienie Karne” (carcel de penitencia), gdzie osoby skazane odsiadywały karę „wiecznego więzienia”;

Termin „wiecznego więzienia” jest tutaj jak najbardziej symboliczny. Terminem tym opatrywano dawniej każdy orzeczony wyrok więzienia. Wyrok taki bardzo rzadko bywał dożywotni. Przeważnie odsiadywano w tych celach wyroki kilkuletnie a nawet kilkumiesięczne. W XV i XVI wieku terminem „wiecznego więzienia” określano także obowiązek przebywania w domu krewnych lub nawet zakaz opuszczania miasta. Dodam, że wyroki więzienne były najczęstszymi rodzajami kar jakie wymierzano w trybunałach inkwizycyjnych. Należy zdecydowanie podważyć również żydowską, masońską i oświeceniową propagandową paplaninę o „surowych lochach inkwizycji”. W rzeczywistości „Lochy Inkwizycji” były niekiedy wielokrotnie łżejsze od lokalnych więzień władz świeckich. Niekiedy nawet zwykli więźniowie - osadzeni w więzieniach publicznych - samooskarżali się przed Inkwizycją wyłącznie po to, by przeniesiono ich do cel inkwizycyjnych. Nie ma się czemu dziwić. W więzieniach Inkwizycji z reguły karmiono regularnie i to wcale nie najgorzej (chleb, mięso, a nawet wino). Więźniowie posiadający własne środki mogli sobie ponadto sprowadzać posiłki z miasta. W związku z tym, jednym z obowiązków służby więziennej było czuwanie, aby aresztanci nie przejedli w ten sposób całego swojego majątku. Czyniono tak, aby aresztowani mieli z czego płacić grzywny. Ubodzy aresztanci dostawali „z przydziału” kaptcie, koszule i kalesony. Wszystkim więźniom zapewniano opiekę lekarską. W więzieniach Inkwizycji mężczyźni osadzani byli z reguły w celach pojedynczych, zaś kobiety - w zbiorowych, co miało w założeniu chronić je przed nadużyciami ze strony służby więziennej. Oczywiście mogły zdarzać się sporadyczne przypadki nadużyć, ale nie były one taką normą, jak to nam zwykła nakreślać żydowska, masońska, oświeceniowa i libertyńska

propaganda. Prawidłowo więzienia Inkwizycji winny funkcjonować według opisanej powyżej procedury.

Inkwizycja wniosła wiele innowacji do systemu prawnego. To właśnie Inkwizycji zawdzięczamy funkcję obrońcy dla oskarżonego, wbrew panującej propagandzie przypisującej tą zasługę oświeceniowym teoretykom sądownictwa. W prawdzie obrońca w trybunale inkwizycyjnym różnił się nieco od współczesnego nam adwokata, ale nie zmienia to faktu, że dzięki tej instytucji wprowadzony został urząd obrońcy oskarżonego. Inną cechą Inkwizycji była jej wieloinstancyjność. Od wyroku trybunału oskarżony mógł się odwoływać, jednak początkowo nie wszystkim więźniom na to zezwalało. Praktyka blokowania części odwołań zanikła z chwilą, kiedy Suprema (naczelný organ inkwizycji w Hiszpanii) wprowadziła obowiązek przekazywania wyroków do siebie dla zatwierdzenia. Zmieniała ona często wyroki nawet bez składania odwołania i to przeważnie na korzyść oskarżonych. Prymas Hiszpanii (a od 1507 Generalny Inkwizytor Kastylii) kardynał Cisneros przeprowadził bardzo skrupulatną lustrację usuwając ze stanowisk w Kościele i inkwizycji ludzi niegodnych, a także dbał o poziom wykształcenia duchowieństwa. Wydał także walkę handlowi odpuściami jeszcze przed wystąpieniem M.Lutra. Z polecenia papieża Grzegorza IX, podsądny oskarżony w trybunale papieskim, musiał mieć obowiązkowo własnego obrońcę i to z wysokimi kwalifikacjami prawniczymi. Ponadto warto wspomnieć też o tym, że Inkwizycja znała także stanowisko ławnika, ale podobnie jak w przypadku obrońcy, nieco inny od znanego nam współcześnie tego urzędu. Wprowadzono też zasadę, że nie wolno karać ludzi niepoczytalnych, więc każdy przewód sądowy rozpoczynał się od obdukcji lekarskiej. Ponadto w trybunałach Inkwizycji wprowadzono „zwolnienie za dobre sprawowanie”.

Inkwizycja wymierzała wiele różnych rodzajów kar. Powszechna w świecie żydowsko-masońska propaganda przedstawia inkwizytorów jako „typów spod ciemnej gwiazdy”, którzy skazywali „na stos” ludzi za byle jakie przewinienia. Jest to oczywiście totalna bzdura! Pierwszym tego dowodem był fakt, że inkwizytorzy nie mieli prawa nikogo skazywać na śmierć. Po stwierdzeniu ciężkiego przypadku herezji, Oficjum przekazywało oskarżonego organom świeckim. Tutaj też ustalenie dokładnej liczby straconych jest trudne z tego powodu, iż większość egzekucji nie była wykonywana na skazanych, lecz *in effigie*, tj. palono w zastępstwie kukły mające wyobrażać skazanego. Ocenia się, iż liczba egzekucji *in effigie* przekraczała wielokrotnie liczbę wykonań wyroków *in persona*, czyli na rzeczywistych osobach. Tak więc wykreowany przez media obrazek inkwizytora palącego ludzi przywiązanych do pala jest dalece odbiegły od prawdy historycznej. Wyroki śmierci w przypadku orzeczeń Inkwizycji występowały bardzo rzadko. Bardzo popularnymi metodami kar „łżejszych heretyków” były przymusowe udziały nabożeństwach pokutnych, banicje, nakazy opuszczenia miasta bądź niekiedy odwrotnie od ostatniego – zakaz opuszczania pewnego miasta przez skazanego. Bogaci skazańcy niekiedy dostawali wyroki grzywny. Inną surową karą były galery. Te z kolei chętnie wymierzali

inkwizytorzy królewscy, którzy pozyskiwali darmowe i szybkie kadry dla floty wojennej. Wróćmy do samego wątku przekazywania skazanych „na stos” do trybunałów świeckich. Wspomniany przeze mnie tekst A.Gwiazdy „Obrona Inkwizycji” obrazuje cały ten proceder: *Warto przyjrzeć się też, jak kształtowały się wyroki, które zapadały w tych procesach. Z góry trzeba powiedzieć, że trybunał nigdy nie wydawał wyroku śmierci. Wydawany przezeń wyrok nie był niczym więcej jak tylko opinią kolegium sędziowskiego, które stwierdzało, czy oskarżony jest apostatą, heretykiem, czy ewentualnie powtórnym heretykiem. Wydanie takiego orzeczenia kończyło działalność trybunału, dalej jego kompetencje nie sięgały. Sprawą innych sądów, czysto świeckich, było zastosowanie przepisów prawa cywilnego, jak to i dziś czynią sędziowie po wysłuchaniu opinii ekspertów i sędziów przysięgłych. Inkwizytorzy nie wydawali więc bezpośrednio wyroków śmierci i nie byli odpowiedzialni za ostateczny kształt sentencji. Ale nawet i w takim wypadku ostatnie słowo należało do króla, który zachowywał przywilej prawa łaski.[...] Słynne auto-da-fe w rzeczywistości także wyglądało inaczej niż w lewicowych podręcznikach historii. Nie polegało ono na paleniu na stosie, ale było swego rodzaju obrzędem pokutnym, który ogłaszał po części uniewinnienie osoby fałszywie oskarżonej, a po części pojednanie się z Kościołem nawróconych penitentów. Było wiele takich auto-da-fe, w czasie których płonąła tylko świeczka w rękę ex-heretyka, znak wiary na nowo oświecającej jego serce. Lhorente, w celu udowodnienia wielkiej gorliwości Inkwizycji, podaje przykład wielkiego auto-da-fe 12 lutego 1486 roku w Toledo. **Na liczbę 750 podsądnych ani jeden nie został skazany na śmierć!** Podobnie w czasie następnych procesów 2 kwietnia (950 osób), 1 maja (750) i 10 grudnia (950) nikt nie został ukarany śmiercią. W tym okresie wydano wyroki ogółem na 27 osób. Do tego warto wiedzieć, że akurat Inkwizycja w Hiszpanii, jako instytucja królewska, zajmowała się także sądzeniem przestępców kryminalnych jak koniokradzi, złodzieje kościołów, świeccy uzurpujący sobie funkcje kościelne, sodomici, spowiednicy uwodzący penitentów, bluźniercy, rewolucjoniści, których także duża liczba mogła się znajdować pośród tych dwudziestu siedmiu. [...]Bernard Gui, prawdziwy czarny charakter opracowań historii średniowiecza, był inkwizytorem w Tuluzie między 1307 a 1323 rokiem. Uważany jest powszechnie za krwawego oprawcę i takim go ukazuje film i powieść "Imię Róży". Tymczasem tylko jeden prowadzony przez niego proces na sto kończył się wyrokiem śmierci. Nie jest to imponująca liczba. Podobne proporcje zachowywała "krwawa" inkwizycja hiszpańska w ciągu 160 lat (od 1540 do 1700) osądziła 49 tysięcy spraw zachowując podobną proporcję wyroków śmierci - 490 w ciągu 160 lat!. Jak widać prawda jest dużo bardziej odbiegła od serwowanej nam powszechnie „talmudycznej interpretacji” wydarzeń historycznych.*

Innym, niemalże integralnym elementem „czarnego obrazu Inkwizycji” są rzekome tortury przez nią stosowane. W rzeczywistości jednak tortury inkwizycji były niemalże symboliczne. Do drugiej połowy XVIII wieku w Europie panowało tzw. prawo magdeburskie, gdzie głównym dowodem było przyznanie

się oskarżonego do winy, a głównym środkiem skłonienia go do tego były właśnie tortury. Z resztą metody te nie odbiegają od znanych nam współcześnie. Męczarnie fizyczne zostały zamienione na bardziej „humanitarne” (lub jak kto woli „oświecone”), polegające na (dużo gorszym w zasadzie) dręczeniu psychicznym lub graniu na godności przesłuchiwanej osoby. Stosowanie tortur wynikało wtedy z zaliczenia herezji do ściganych przez państwo przestępstw. Hiszpańska Inkwizycja dodatkowo wyróżniała się tu pozytywnie wśród innych trybunałów. Tutaj tortury były ujęte w ramy ścisłych przepisów. Procedury samej Inkwizycji zniechęcały do stosowania tortur w przewodzie sądowym, gdyż więzień który przeszedł tortury miał sprawę umorzoną. Bardzo wielu więźniów w ten sposób wychodziło wolnych. Źródła podają, że na ogłoszeniu wyroku w 1594 roku w Walencji umorzono z powodu przejścia tortur 53 sprawy na 96. Badania archiwalne dodatkowo ukazują, iż tortury stosowano jeno w 10% przypadków śledztw. Przed przystąpieniem do samych tortur ważny był wymóg oględzin lekarskich. Jeżeli oględziny stwierdziły nieodpowiedni stan zdrowia oskarżonego, tortury były zaniechane. Inkwizycja hiszpańska stosowała następujące rodzaje tortur:

- *garrucha* (podnoszenie przy pomocy liny przywiązanej do związanych na plecach rąk);
- *toca* (kneblowanie w położeniu „do góry nogami” i podduszaniu strumieniem wody - przepisy dopuszczały maksymalnie 15 litrów);
- *potro* (mocne krępowanie ramion sznurem i zaciskaniu go w ten sposób, aby wrzynał się w ręce);

W skład inkwizycyjnych tortur jak widać nie wchodziły rozdmuchane przez żydowską i masońską propagandę przypalania żelazem czy łamanie kołem. Takie metody są czystą bajką wymyśloną przez wymienionych wyżej propagandzistów. Jako ciekawostkę warto dodać, że zgodnie z przepisami „Prawa Kanonicznego” inkwizytorzy nie byli obecni podczas tortur.

Teraz warto wspomnieć dlaczego przede wszystkim propagandowo oczerniana jest Inkwizycja Hiszpańska, przedstawiana jako szczególne „okrutna i krwiożercza”. Inkwizycja Hiszpańska była instytucją królewską, więc jako „świecka”, winna być traktowana łagodniej przez antykatolickie siły, niż adekwatna jej „instytucja papieska”. Rzeczywistość jest jednak zupełnie inna. Odpowiedź na ten wątek można znaleźć w historii. Plagą średniowiecznej Hiszpanii byli nękający ten kraj tamtejsi judaishi. Żydzi w Hiszpanii opanowali wiele ważnych ośrodków handlowych, mieli w posiadaniu rzemiosło wojenne, trudnili się handlem niewolnikami. Wielu z nich, występujących jako tłumacze starożytnych dzieł, dokonywało przy tym ogromnych nadużyć. Często przypodobywali się w oczach hiszpańskich panów tak bardzo, że zyskiwali u nich duże przywileje. Z czasem zaczęli „wymykać się spod kontroli”. Żydzi przez to stworzyli sobie takie warunki prawne, że w sądach bywali niekiedy praktycznie nietykalni. Z kolei judaishi przechodzący na chrześcijaństwo nie zaprzestawali lektury Talmudu. Zdesperowane władze królewskie średniowiecznej Hiszpanii, dzięki

politycznemu sprytowi, podporządkowały sobie struktury tamtejszej Inkwizycji pod własne rozkazy. Ułatwiło im to znacznie walkę z żydowskimi wywrotowcami. Za radą Wielkiego Inkwizytora Tomasza Torquemady (pełniącego ten urząd od 1483 roku), król Hiszpanii Ferdynand II i królowa Izabela Kastylijska, wydali 30 marca 1492 roku edykt nakazujący opuszczenie królestwa, w ciągu 4 miesięcy, wszystkim mieszkańcom Hiszpanii żydowskiego pochodzenia, którzy nie przeszli na chrześcijaństwo. Edykt ten pomógł ukrócić żydowską samowolkę na terenie hiszpańskiego państwa. W tym przypadku nie było mowy o żadnych represjach władz na ludności żydowskiej. Wręcz przeciwnie, bowiem był to edykt, który pomógł wyeliminować represję i pasożytnictwo na Hiszpanach. Ten zasadniczy fakt historyczny sprawił, że to właśnie Inkwizycja Hiszpańska, będąca organem państwowym, padła główną ofiarą w kampanii oszczerstw prowadzonych przez żydowską propagandę. Fakty te tłumaczą również, dlaczego nakazujący powściągliwość przy wykonywaniu i wydawaniu wyroków przez inkwizytorów, Tomasz Torquemada, został kłamliwie przedstawiony jako „krwiożercy tyran pałacy na stosie wszystkich za najmniejsze wykroczenia”. W rzeczywistości Tomasz Torquemada był wytrwałym inkwizytorem, który mężnie walczył o zbawienie duszy każdego błądzącego w herezji człowieka. Był również przykładem wielkiego hiszpańskiego patrioty, który uratował swoją ojczyznę.

Podsumowując wszystko, ponownie ucieknę się do cytatu z tekstu „Obrona Inkwizycji”: *Na końcu spojrzeć należy na ogólny bilans Inkwizycji, najlepiej widać jej efekty na przykładzie Hiszpanii. Wtedy, kiedy ona istniała, kraj ten był prawdziwą potęgą rywalizującą z całą Europą w żegludze i podbojach. Nad jej posiadłościami nigdy nie zachodziło słońce, a król Hiszpanii był władcą połowy świata. A kiedy Inkwizycja została zniesiona? Hiszpania straciła Amerykę i do tego rozpoczęły się kłopoty na własnym terytorium. Można podać także kontrprzykłady. Czymże był okres triumfów Hiszpanii dla Anglii, Francji i Niemiec? Wiekami wojen religijnych, które pograżyły Europę w chaosie: rozpętana przez Lutera wojna trzydziestoletnia i wojny chłopskie, wojny domowe i rewolucje, noc św. Bartłomieja, zabójstwo Marii Stuart, Henryka III, Henryka IV, Karola I, księcia Orańskiego, Ludwika XVI, Marii Antoniny i innych. Kraje te nie posiadały w tym okresie Inkwizycji. A Polska, kraj tolerancyjny, państwo bez stosów? Zniknęła z mapy... Z tego cytatu można wyciągnąć takowy wniosek. Kiedy w katolickim państwie, jakim niewątpliwie było autorytarne Królestwo Hiszpanii, istniała instytucja stojąca na straży czystości Wiary i Tradycji, „Pan Bóg temu krajowi błogosławił”. Kiedy zaś kraj zechciał dostosować się do „oświeceniowych” wymogów panujących czasów, i zaczął marginalizować zacną instytucję państwową, kraj osłabł momentalnie. Czyż przypadek Hiszpanii, nie mógłby być też skierowany dla innych europejskich krajów, w tym także i dla Polski? Oczywiście że mógłby! W końcu widać po historii co się stało z Polską, która nie posiadała na swoich terenach instytucji strzegącej czystości wiary, obyczajowości i moralności. Kraj upadł. Gdyby zaś istniała wtedy u nas Inkwizycja, tacy*

wielcy mężowie stanu duchownego jak księża: Piotr Skarga, Stanisław Staszic czy Hugo Kołłątaj mieli by większe pole do działania. Lekcja jaką dała nam historia Królestwa Hiszpanii jest dobra i na współczesne nam czasy. Czyż w dzisiejszych czasach, w których panuje libertyński rozkład obyczajów i moralności, kult sodomii, szalejący modernizm katolicki, synkretyzm religijny, kosmopolityzm i wszelakie moralne plugastwo, nie potrzeba nam podobnej organizacji?

Sława Świętej Inkwizycji!

Piotr Marek

Homoseksualizm a molestowanie dzieci

Ann Landers¹ uważa, że stwierdzenie: „Homoseksualiści są bardziej skłonni do seksualnego molestowania dzieci” jest błędne. Amerykański Związek Psychologiczny sponsorował pracę, która zapewnia: „Uznani badacze w dziedzinie wykorzystywania dzieci, (...) prawie jednogłośnie twierdzą, że ludzie homoseksualni są mniej skłonni do traktowania dzieci jako obiektów seksualnych”.²

Wobec tego, dlaczego w każdej gazecie możemy przeczytać o stosunkach seksualnych między chłopcami a mężczyznami? Czy to tylko sensacyjne dziennikarstwo? Wiadomo, że heteroseksualne molestowanie dzieci również ma miejsce; ale skoro heteroseksualistów jest znacznie więcej niż homoseksualistów, to który rodzaj molestowania – homoseksualny czy heteroseksualny – jest proporcjonalnie częstszy?

DOWODY NAUKOWE

Trzy rodzaje dowodów naukowych wskazują na proporcje molestowania na tle homoseksualnych:

- 1) badania zjawiska molestowania ogólnie w społeczeństwie;
- 2) badania osób złapanych i skazanych za molestowanie;
- 3) to, co mówią sami homoseksualiści.

Te trzy linie dowodowe sugerują, że od 1 do 3% dorosłych, którzy stosują praktyki homoseksualne³, stanowi między jedną piątą a jedną trzecią wszystkich przypadków molestowania dzieci.

Sondaże na temat homoseksualnego molestowania

W 1983 roku badanie prawdopodobnych doświadczeń seksualnych 4340 dorosłych w pięciu miastach USA wykazało, że około 3% mężczyzn i 7% kobiet przyznało, że miało kontakty seksualne z mężczyzną przed ukończeniem 13. roku życia⁴ (czyli 30% to stosunki homoseksualne).

W latach 1983-1984 wrywkowy sondaż 3132 dorosłych, przeprowadzony w Los Angeles wykazał, że 3,8% mężczyzn i 6,8% kobiet w dzieciństwie było seksualnie molestowanych.

W związku z tym, że 93% napastników stanowili mężczyźni, a tylko 1% dziewcząt było molestowanych przez kobiety, 35% przypadków było na tle homoseksualnym.⁵

W 1985 roku „Los Angeles Times”⁶ zapytał 2628 dorosłych z całych Stanów Zjednoczonych o to czy byli molestowani seksualnie w dzieciństwie. 27% kobiet i 16% mężczyzn przyznało, że tak. Ponieważ 7% przypadków molestowania dziewczynek i 93% przypadków molestowania chłopców było przez osoby tej samej płci, 4 na każde 10 przypadków przedstawionych w tym badaniu było homoseksualnych.

W wrywkowym sondażu przeprowadzonym wśród Brytyjczyków w wieku 15-19 lat, 35% chłopców i 9% dziewcząt przyznało, że dorośli homoseksualiści proponowali im stosunki seksualne i 2% chłopców oraz 1% dziewcząt przyznało, że uległo tym namowom.⁷

Przegląd profesjonalnej literatury w uznanych magazynach naukowych uznawany jest za dokładne streszczenie obecnej wiedzy. Ostatni taki przegląd został opublikowany w 1985 roku.⁸ Wnioskował on, że do czynów homoseksualnych doszło w 25-40% przypadków molestowania dzieci, zarejestrowanego w materiałach naukowych i sądowych.

Badania osób skazanych za molestowanie nieletnich

Dr Freud i dr Heasman⁹ z Instytutu Psychiatrii Clarke (Clarke Institute of Psychiatry) w Toronto zrobili dwa obszerne badania i obliczyli, że odpowiednio 34% i 32% osób molestujących dzieci było homoseksualistami. W przypadkach, którymi zajmowali się osobiście, homoseksualiści stanowili 36% z 457 pedofilii.

Dr Adrian Copeland, psychiatra pracujący z napastnikami seksualnymi w Instytucie Peters w Philadelphii powiedział¹⁰, że z doświadczenia może stwierdzić, że pedofile często mają skłonności homoseksualne oraz że „od 40% do 45%” osób molestujących dzieci ma „znaczące doświadczenia homoseksualne”.

Dr C. H. McGaghy¹¹ oszacował, że „napastnicy homoseksualni prawdopodobnie stanowią około połowę molestujących, którzy zajmują się pracą z dziećmi”. Inne badania wykazują podobnie:

- Z około 100 napastników molestujących dzieci przebywających w 1991 roku w Ośrodku Leczenia Niebezpiecznych Przestępców Seksualnych w Massachusetts, jedna trzecia była heteroseksualna, jedna trzecia biseksualna i jedna trzecia o orientacji homoseksualnej.¹²
- Stanowe badania, przeprowadzone w stanie Vermont: 161 młodocianych przestępców, którzy popełnili przestępstwa seksualne w 1984 roku wykazało, że 35 (22%) było homoseksualistami.¹³
- Z 91 napastników przebywających w kanadyjskiej Klinice Zachowań Seksualnych Kingston od 1978-1984 roku za molestowanie niespokrewnionych z nimi dzieci, 38 (42%) było homoseksualistami.¹⁴
- Z 52 napastników molestujących dzieci w Ottawie od 1983 do 1985 roku 31 (60%) było homoseksualistami.¹⁵

W Anglii, w 1973 roku 802 osoby (w tym 8 kobiet) zostało skazanych za molestowanie osób płci męskiej, oraz 3006 (w tym 6 kobiet) zostało skazanych za molestowanie osób płci żeńskiej (21 przypadków było na tle homoseksualnym). 88% ofiar płci męskiej i około 70% ofiar płci żeńskiej miało poniżej 16 lat.¹⁶

Na tej podstawie sędzia, J. T. Rees, doszedł do wniosku, że: „dorosły homoseksualista woli towarzystwo nastolatka lub młodzieńca od dorosłego mężczyzny. W 1947 roku 986 osób zostało skazanych za czyny homoseksualne i niezgodne z obyczajami. 257 z nich to przestępstwa podlegające ściganiu sądowemu, gdzie ofiarami były 402 osoby płci męskiej. (...) Większość z nich miała mniej niż 16 lat. Tylko 11% ofiar miało powyżej 21 lat”.

„Problem męskiego homoseksualizmu to w gruncie rzeczy problem deprawacji młodzieży przez ludzi w tym samym wieku (innym chłopców) oraz przez starsze rodzeństwo. Przyczynia się to do tego, że coraz więcej młodych mężczyzn ma szansę w przyszłości stać się homoseksualistami”.¹⁷

Co przyznają sami homoseksualiści?

Badanie Kinseya przeprowadzone w 1948 roku wykazało, że 37% homoseksualistów i 2% lesbijek przyznało się do stosunków seksualnych z osobami poniżej 17. roku życia, oraz 28% homoseksualistów i 1% lesbijek przyznało, że miało kontakty seksualne z osobami poniżej 16. roku życia, podczas gdy sami mieli wtedy 18 lat lub więcej.¹⁸

W 1970 roku Instytut Kinseya przeprowadził ankietę wśród 565 białych homoseksualistów przebywających w San Francisco: 25% z nich przyznało, że miało stosunki seksualne z chłopcami mającymi 16 lat lub mniej, podczas gdy oni sami mieli przynajmniej 21 lat.¹⁹

W *Raporcie Gejów* 23% homoseksualistów i 6% lesbijek przyznało się do kontaktów seksualnych z młodzieżą poniżej 16. roku życia.²⁰

We Francji 129 skazanych homoseksualistów²¹ (średnia wieku 34 lata) powiedziało, że mieli kontakty seksualne w sumie z 11 007 chłopcami (średnio 85 chłopców na jednego mężczyznę). Abel i inni podobnie donoszą, że mężczyźni, którzy molestowali dziewczynki spoza swojej rodziny, mieli każdy po 20 ofiar; ci, którzy molestowali chłopców, mieli średnio 150 ofiar.²²

Podsumowanie

Okolo jedna trzecia zgłoszeń molestowania seksualnego, to molestowanie na tle homoseksualnym. Podobnie, między jedną piątą a jedną trzecią osób złapanych lub skazanych stosuje praktyki homoseksualne. Ponadto pomiędzy jedną piątą a jedną trzecią ankietowanych homoseksualistów przyznało się do molestowania nieletnich. W sumie daje to raczej spójny obraz.

Stosunki seksualne w relacji nauczyciel – uczeń

W dzisiejszych czasach rodzice fanatycznie wręcz obawiają się, że nauczyciele homoseksualiści mogą molestować dzieci. Ale skoro okazuje się, że homoseksualiści są bardziej skłonni do molestowania nieletnich i wykorzystywania ich, ten strach ma swoje uzasadnienie. W rzeczy samej, w literaturze naukowej pojawiają się wzmianki o nieproporcjonalnie częstszym molestowaniu dzieci przez nauczycieli homoseksualnych w stosunku do molestowania heteroseksualnego.

Pierwsze amerykańskie badanie Kinseya wykazało, że 4% białych homoseksualistów bez kryminalnej przeszłości i 7% białych lesbijek bez kryminalnej przeszłości przyznało, że ich pierwsze doświadczenie seksualne było z „nauczycielem lub innym opiekunem”. Żadna z ankietowanych osób heteroseksualnych nie odpowiedziała, że ich pierwszym partnerem seksualnym był nauczyciel.¹⁸

W Anglii, jak zarejestrował Schofield, przynajmniej 2 z badanych przez niego 150 homoseksualistów miało nauczyciela jako partnera w pierwszym doświadczeniu homoseksualnym. Jeden na 50 mężczyzn w grupie porównawczej również został uwiedzony przez homoseksualnego nauczyciela, podczas gdy żaden z ankietowanych mężczyzn nie miał takich doświadczeń z nauczycielem heteroseksualnym.²³

Badanie 1400 dyrektorów szkół²⁴ przeprowadzone w 1978 roku przez McCalla i opublikowane w czasopiśmie wykazało, że 7% z nich przyznało, że były zażalenia na kontakty homoseksualne pomiędzy nauczycielami i uczniami i 13% przyznało, że były zażalenia na kontakty heteroseksualne pomiędzy nauczycielami i uczniami (35% zażaleń dotyczyło kontaktów homoseksualnych). 2% dyrektorów „wiedziało o sytuacjach, w których nauczyciele mówili uczniom o tym, że są homoseksualistami”.

Na 400 kolejnych przypadków molestowania w Australii²⁵, 7 chłopców i 4 dziewczynki były molestowane przez nauczycieli płci męskiej. Wynika z tego, że 64% przypadków to molestowanie na tle homoseksualnym.

W 1987 roku dr Stephen Rubin, asystent na wydziale psychologii w Whitman College przeprowadził badanie w 10 stanach²⁶ i znalazł 199 przypadków molestowania seksualnego z udziałem nauczycieli. 122 nauczycieli płci męskiej molestowało uczennice i 14 nauczycielek molestowało uczniów. Jednakże 59 przypadkach nauczyciele płci męskiej molestowali uczniów i w 4 przypadkach nauczycielki molestowały uczennice (ogólnie 32% przypadków było na tle homoseksualnym).

W badaniu przeprowadzonym w 1983 roku poproszono 4340 dorosłych, aby wyjawili jakiegokolwiek działania o podłożu seksualnym i jakiegokolwiek fizyczny kontakt seksualny inicjowany przez nauczycieli szkół podstawowych i średnich (4% ankietowanych nauczycieli przyznało, że jest biseksualna lub homoseksualna).⁴ 29% kontaktów inicjowanych przez nauczycieli szkół podstawowych i 16% kontaktów inicjowanych przez nauczycieli szkół średnich było homoseksualnych. Ponadto 1 na 4 (25%) ankiety wykazała, że stosunek seksualny z nauczycielem szkoły podstawowej był homoseksualny. W szkole średniej 8 (22%) na 37 kontaktów pomiędzy nauczycielem a uczniem było homoseksualnych. 18% ankietowanych przyznało, że miało nauczyciela homoseksualistę (8% w wieku powyżej 55 lat i 25% poniżej 26 lat). 6% osób, które miały nauczyciela homoseksualistę powiedziało, że nauczyciel miał wpływ na to, że spróbowali stosunków homoseksualnych; 13% mężczyzn oraz 4% kobiet stwierdziło, że nauczyciel tej samej płci podejmował wobec nich czyny seksualne.

Podsumowanie

Czy to badając ankiety przeprowadzone w społeczeństwie, czy też badając akta skazanych, można stwierdzić, że nauczyciele homoseksualni są zdecydowanie bardziej skłonni do molestowania seksualnego dzieci niż nauczyciele heteroseksualni.

Proporcje

Po ogólnokrajowym³ badaniu oszacowano, że męski homoseksualizm stanowi pomiędzy 1% i 3%. Ilość lesbijek w tych badaniach była prawie zawsze niższa (zwykle połowę niższa od ilości homoseksualistów). Wobec czego, ogólnie rzecz ujmując, prawdopodobnie 2% dorosłych regularnie stosuje praktyki homoseksualne. Jednak stanowi to między 20% a 40% wszystkich przypadków molestowania nieletnich.

Molestowanie seksualne dzieci nie może być traktowane z pobłażaniem. Władze ośrodka, w którym przebywa około 1500 młodocianych uciekinierów z domów rocznie, szacuje, że około połowa chłopców była molestowana w sposób

homoseksualny, a 90% dziewcząt było molestowanych w sposób heteroseksualny.²⁷ Badanie osób niepełnosprawnych umysłowo wskazuje na to, że główną przyczyną schorzenia jest molestowanie seksualne, jakiego doświadczyli w wieku dziecięcym (45% pacjentów Bigra²⁸ było molestowanych na tle homoseksualnym).

Jeśli 2% społeczeństwa jest odpowiedzialne za 20-40% szkodliwych dla jednostki i społeczeństwa czynów molestowania seksualnego, to coś musi być nie w porządku z tymi 2%. Nie każdy homoseksualista molestuje dzieci. Ale tak duża liczba homoseksualistów dopuszcza się molestowania nieletnich, że ryzyko molestowania dziecka na tle homoseksualnym jest od 10 do 20 razy większe niż na tle heteroseksualnym.

CELE RUCHU HOMOSEKSUALISTÓW

Ruch homoseksualistów otwarcie domaga się legalizacji seksu homoseksualnego między dziećmi a dorosłymi. W 1987 roku „Magazyn Homoseksualizmu”, edukacyjny organ ruchu na rzecz praw homoseksualistów, opublikował artykuł pod tytułem: „Pedofilia a ruch homoseksualistów”.²⁹ Autor Theo Sandfort, wyszczególnia wysiłki homoseksualistów, by położyć kres „dyskryminacji pedofilii”. W 1980 roku największa holenderska organizacja homoseksualistów (COC) „przyjęła stanowisko postulujące, że liberalizacja pedofilii musi być rozpatrywana jako cel homoseksualistów... [oraz że] wiek przyzwolenia powinien być zniesiony. (...) Poprzez uświadomienie pokrewieństwa między homoseksualizmem a pedofilią, COC przyczyniła się do tego, że dorośli jej członkowie są teraz bardziej wrażliwi na erotyczne pragnienia młodych przedstawicieli płci własnej, a przez to do rozszerzenia tożsamości homoseksualnej”. W 1990 roku COC osiągnęła znaczące zwycięstwo: obniżenie wieku przyzwolenia na homoseksualny seks w Holandii do 12 lat (chyba, że rodzice mają coś przeciwno temu, to wtedy wymagane jest 15 lat).³⁰ W USA i w Kanadzie członkowie Północnoamerykańskiego Związku Miłości Między Mężczyznami a Chłopcami maszerują dumnie w wielu homoseksualnych paradach i za cel mają zniesienie barier między seksem pomiędzy mężczyznami a chłopcami. Proszę zwrócić uwagę na wyrażenia „dyskryminacja pedofilii” i „liberalizacja pedofilii”. Jest rzeczą jasną, że osoby, które postulują legalizację stosunków seksualnych między dorosłymi a dziećmi przekonują iż jest to „prawo obywatelskie” i należy się im taka sama ochrona prawna jak innym mniejszościom. Duża część Amerykanów traktuje ten argument jako zwykły pretekst do tego, by dać „przestępcom seksualnym” wolną drogę do wykorzystywania dzieci.

WNIOSKI

Ruch na rzecz praw homoseksualistów postuluje legalizację stosunków seksualnych z nieletnimi, podczas gdy czy to w zgłoszonych przez społeczeństwo

przypadkach molestowania, wyrokach na pedofilii, czy w stosunkach seksualnych między nauczycielami a uczniami istnieje silne, nieproporcjonalne powiązanie między molestowaniem seksualnym dzieci a homoseksualizmem. Stwierdzenie Ann Landers, mówiące o tym, że homoseksualiści nie molestują dzieci częściej niż heteroseksualiści, jest nieprawdziwe. Zapewnienia przywódców organizacji broniących praw homoseksualistów oraz Amerykańskiego Związku Psychologicznego, że homoseksualiści są mniej skłonni od heteroseksualistów do molestowania seksualnego nieletnich, również jest fałszywe.

Dr Paul Cameron

1. Daily Oklahoman 10/2/92
2. Paul W. p. 302, In W. Paul, Weinrich J. D., Gonsiorck J. C. & Hotvedt M. E. (Eds) *Homosexuality: social, psychological, and biological issues*. Sage: Beverly Hills, 1982.
3. Cameron P. & Cameron K. *The prevalence of homosexuality*, [w:] *Psychological Reports 1993*.
4. Cameron P. et al. *Child molestation and homosexuality*, [w:] *Psychological Reports 1986;58;327-337*.
5. Siegel J. M. et al. *The prevalence of childhood sexual assault* [w:] *Amer J Epidemiology 1987;126;1141-53*.
6. Los Angeles Times, August 25, 26 1985.
7. Scholdfield M. *The sexual behavior of young people*. Boston: Little, Brown, 1965.
8. Cameron P. *Homosexual molestation of children/sexual interaction of teacher and pupil*. [w:] *Psychological reports 1985;57;1227-36*.
9. Freud K. et al. *Pedophilia and heterosexuality vs. homosexuality*. [w:] *J Sex & Martial Therapy 1984;10;193-200*.
10. Quoted by A. Bass, Boston Globe 8/8/88.
11. Child molesting Sexual Behavior 1971;1;16-24.
12. Interview with Dr. Reymond A. Knight at his presentation, *Differential prevalence personality disorders in rapists and childmolesters*, [w:] *Eastern Psychological Assn Convention*, New York 4/12/91.
13. Wasserman J. et al. *Adolescent Sex Offenders – Vermont, 1984*, [w:] *J American Medical Assn*, 1986;225;181-2.
14. Marshall W. L. et al. *Early onset and deviant sexuality in child molesters*, [w:] *J Interpersonal violence 1991;6;323-336*.
15. Bradford J. M. W. et al. *The heterogeneity/homogeneity of pedophilia* [w:] *Psychiatr J Univ Ottawa 1988;13;217-226*.
16. Walmsley R. & White K. *Sexual offences, Consent and Sentencing*, Home Office Research Study No. 54, HMSO, London, 1979, pp. 30-32.
17. Rees J. T. & Usill H. V. *They stand apart*, 1956 NY: Mcmillan, pp. 28-29.

18. Gebhard P. H. & Johnson A. B. *The Kinsey Data: marginal Tabulations of the 1938-1963 Interview Conducted by the Institute for Sex Research*, NY: Saunders, 1979.
 19. Bell A. P. & Weinberg M. S. *Homosexualities: A study of diversity among men and women*, NY: Simon & Schuster, 1978.
 20. Jay K. & Young A. *The gay report* NY: Summit, 1979.
 21. Dr Edward Brongersman as quoted by Tom O'Carroll in *Pedophilia: the radical case* Boston: Alyson, 1982.
 22. Abel G. G. et al. *Self-reported sex crimes of nonincarcerated paraphiliacs*, [w:] *J Interpersonal Violence* 1987;2;3-25.
 23. Schofield M. *Sociological aspects of homosexuality* Boston: Little, Brown, 1965.
 24. Hechinger G. & Hechinger F. M. *Should homosexuals be allowed to teach?* *McCalls's* 1978;105(6), 100ft.
 25. McGeorge J. *Sexual assaults on children* [w:] *Medical Science & the Law* 1964;4;245-253.
 26. Paper @ 24th *International Congress Psychology*, Sydney, Australia, August 1988.
 27. Interview with New Orleans street-youth worker Paul Hankels January 27, 1993.
 28. Bigras J. et al. *Severe paternal sexual abuse in early childhood and systematic aggression against the family and the institution* [w:] *Canadian J Psychiatry* 1991;3;527-529. Also see Oates K. R. & Tong L. *Sexual abuse of children: an arca with room for profesional reforms* [w:] *Medical J Australia* 1987;147;544-548.
 29. 1986-7, 13 #2, 3, pgs. 89-107.
 30. *Stonewall union Reports* February 1991.
-

Zapraszamy do odwiedzenia interesujących stron w internecie:

Portal Prawicowy – www.Konserwatyzm.pl
 Klub Zachowawczo-Monarchistyczny – www.KZM.org.pl
 KZM Oddział Lubelski – www.KZMlublin.tnb.pl
 Organizacja Monarchistów Polskich – www.OMP.lublin.pl
 Portal Młodzieży Prawicowej – www.Xportal.pl

Ponadto zapraszamy na:

www.kresy.pl
www.creationism.org.pl
www.introibo.pl
www.michalkiewicz.pl
www.kronikanarodowa.blog.pl



Rys. Artur Grottger Kucie kos